czwartek, 11.11.2021

# ŚWIATOWY DZIEŃ UBOGICH - 14.11.2021r.

Poniżej treść orędzia Papieża Franciszka na V Światowy Dzień Ubogich z dnia 13 czerwca:

1. «Ubogich zawsze macie u siebie» (Mk14, 7). Jezus wypowiedział te słowa na kilka dni przed świętem Paschy, będąc na obiedzie w Betanii, w domu pewnego Szymona, zwanego „Trędowatym". Jak opowiada ewangelista, pewna kobieta weszła, trzymając alabastrowy flakonik pełen bardzo cennego olejku, który następnie wylała na głowę Jezusa. Gest ten wzbudził wielkie zdumienie i dał początek dwóm różnym reakcjom.

Pierwszą jest oburzenie wśród niektórych obecnych, wliczając w to uczniów, którzy, biorąc pod uwagę cenę olejku – około 300 denarów, czyli równowartość rocznej zapłaty jednego pracownika – myślą, że byłoby lepiej go sprzedać i oddać zarobione w ten sposób pieniądze dla ubogich. Według Ewangelii świętego Jana, Judasz staje się wyrazicielem tego zdania: «Czemu to nie sprzedano tego olejku za trzysta denarów i nie rozdano ich ubogim?». Ewangelista odnotowuje: «Powiedział zaś to nie dlatego, jakoby dbał o biednych, ale ponieważ był złodziejem, i mając trzos wykradał to, co składano» (12, 5-6). To nie przypadek, że ta ciężka krytyka wychodzi z ust zdrajcy: jest to dowód na to, że ci, którzy nie zauważają ubogich, zdradzają nauczanie Jezusa i nie mogą być Jego uczniami. Pamiętamy, w odniesieniu do tej sytuacji, o mocnych słowach Orygenesa: «Judasz wydawał się troszczyć o ubogich […]. Jeśli teraz jest jeszcze ktoś, kto ma sakiewkę Kościoła i jak Judasz wypowiada się w imieniu ubogich, ale potem bierze dla siebie to, co tam wkładają, niech ma swój udział razem z Judaszem» (Komentarz do Ewangelii Mateusza, 11, 9).

Druga reakcja pochodzi od samego Jezusa i pozwala na zrozumienie głębokiego sensu gestu, który wykonała kobieta. Mówi On: «Zostawcie ją; czemu sprawiacie jej przykrość? Dobry uczynek spełniła względem Mnie» (Mk 14, 6). Jezus wie, że Jego śmierć jest bliska i dostrzega w tym geście uprzedzające namaszczenie swojego martwego ciała, przed złożeniem w grobie. Wizja ta przekracza wszelkie oczekiwania współbiesiadników. Jezus przypomina im, że pierwszym biednym jest On sam, najbiedniejszy z biednych, ponieważ reprezentuje ich wszystkich. Syn Boży akceptuje gest tejże kobiety również w imieniu ubogich, samotnych, osób z marginesu oraz dyskryminowanych. Ona natomiast, w swojej kobiecej wrażliwości, okazuje się być jedyną, która pojmuje stan duszy Pana. Anonimowa kobieta, być może przez to przeznaczona, by reprezentować cały świat kobiecy, który na przestrzeni wieków nie będzie miał głosu i dozna przemocy, rozpoczyna znaczącą obecność kobiet, które biorą udział w szczytowym momencie życia Chrystusa: w ukrzyżowaniu, śmierci oraz w pogrzebie, a następnie w ukazaniu się światu Zmartwychwstałego. Kobiety, tak często dyskryminowane, trzymane z daleka od miejsc odpowiedzialnych, na kartach Ewangelii są natomiast bohaterkami historii objawienia. Jakże wymowne są końcowe słowa Jezusa, które łączą tę kobietę z wielką misją ewangelizacyjną: «Zaprawdę, powiadam wam: Gdziekolwiek po całym świecie głosić będą tę Ewangelię, będą również opowiadać na jej pamiątkę to, co uczyniła» (Mk 14, 9).

2. Ta silna „empatia" pomiędzy Jezusem a kobietą oraz sposób, w jaki interpretuje On jej namaszczenie, w sprzeczności z reakcją oburzenia Judasza i innych, otwierają drogę owocnej refleksji na temat nierozerwalnego połączenia pomiędzy Jezusem, biednymi i głoszeniem Ewangelii.

Oblicze Boga, które On objawia, jest bowiem obliczem Ojca biednych, bliskiego biednym. Całe dzieło Jezusa potwierdza, iż ubóstwo nie jest owocem nieszczęścia, ale konkretnym znakiem Jego obecności pośród nas. Nie odnajdujemy Go tam, gdzie chcemy i wtedy, kiedy chcemy, ale rozpoznajemy Go w życiu ubogich, w ich cierpieniu i wzgardzeniu, w nieludzkich czasem warunkach, w których

zmuszeni są żyć. Nie przestaję powtarzać, że ubodzy są prawdziwymi ewangelizatorami, ponieważ pierwsi zostali zewangelizowani i powołani do udziału w błogosławieństwie Pana i Jego Królestwa (por. Mt 5, 3).

Ubodzy, żyjący w rozmaitych warunkach i na wszystkich szerokościach geograficznych ewangelizują nas, ponieważ pozwalają nam odkryć, w sposób zawsze nowy, najbardziej naturalne rysy twarzy Ojca. «Oni mogą nas wiele nauczyć. Oprócz uczestnictwa w sensus fidei, przez własne cierpienia znają Chrystusa cierpiącego. Jest rzeczą konieczną, abyśmy wszyscy pozwolili się przez nich ewangelizować. Nowa ewangelizacja jest zaproszeniem do uznania zbawczej mocy ich egzystencji i do postawienia jej w centrum drogi Kościoła. Jesteśmy wezwani do odkrycia w nich Chrystusa, do użyczenia im naszego głosu w ich sprawach, ale także do bycia ich przyjaciółmi, słuchania ich, zrozumienia ich przyjęcia tajemniczej mądrości, którą Bóg chce nam przekazać przez nich. Nasze zaangażowanie nie polega wyłącznie na działaniach albo na programach promocji i opieki. To, co porusza Duch, nie jest nadmiarem aktywizmu, ale przede wszystkim uwagą skierowaną na drugiego człowieka, uznaniem go za jedno z samym sobą. Ta pełna miłości uwaga jest początkiem prawdziwego zatroskania o jego osobę i poczynając od niej, pragnę szukać skutecznie jego dobra» (Adhort. Apost. Evangelii gaudium, 198-199).

3. Jezus nie tylko staje po stronie ubogich, ale również dzieli z nimi ten sam los. To jest silne przesłanie również dla Jego uczniów po wszystkie czasy. Słowa Jezusa „ubogich zawsze macie u siebie" wskazują również na to: ich obecność wśród nas jest ciągła, ale nie może doprowadzić do przyzwyczajenia, które staje się obojętnością, lecz powinna zaangażować nas do bezwarunkowego dzielenia się życiem. Biedni nie są osobami „zewnętrznymi" dla wspólnoty, ale są braćmi i siostrami, z którymi dzieli się cierpienie po to, by przynieść ulgę w ich ciężkiej sytuacji oraz ich marginalizacji, ażeby została im przywrócona utracona godność, a także po to, by zabezpieczyć im konieczne włączenie społeczne. Z drugiej strony wiadomym jest, iż pojedynczy gest dobroczynności zakłada istnienie dawcy oraz odbiorcy, podczas gdy dzielenie się życiem rodzi braterstwo. Jałmużna jest okazjonalna, natomiast współudział jest czymś trwałym. Jałmużna niesie ze sobą ryzyko gratyfikacji dla tego, kto jej udziela; współudział natomiast wzmacnia solidarność oraz daje podstawy konieczne do osiągnięcia sprawiedliwości. Wierzący zatem, kiedy chcą zobaczyć osobę Jezusa i dotknąć Go swoją ręką, wiedzą gdzie się zwrócić: ubodzy są sakramentem Chrystusa, reprezentują Jego osobę oraz odsyłają do Niego.

Mamy wiele przykładów świętych, którzy dzielili z biednymi swój projekt życia. Przychodzi mi na myśl między innymi ojciec Damian de Veuster, święty apostoł trędowatych. Z wielką szczodrością odpowiedział on na wezwanie, aby udać się na wyspę Molokai, która była gettem dostępnym jedynie dla trędowatych, aby tam żyć i umrzeć z nimi. Zakasał rękawy i zrobił wszystko, aby uczynić życie tych biednych chorych i zmarginalizowanych, zniszczonych w stopniu ekstremalnym, godnym tego, by je przeżyć. Stał się lekarzem i pielęgniarzem, nie zważając na ryzyko, na które się wystawiał i w tej „kolonii śmierci", jak była nazywana ta wyspa, niósł światło miłości. Trąd uderzył również w niego, ewidentny znak totalnego współudziału z braćmi i siostrami, dla których oddał życie. Jego świadectwo jest bardzo aktualne również w naszych czasach, naznaczonych pandemią koronawirusa: łaska Boża działa z pewnością w sercach wielu, którzy nie wystawiając się na widok, oddają się najbiedniejszym, biorąc konkretny udział w ich życiu.

4. Potrzebujemy zatem z pełnym przekonaniem przyjąć zaproszenie Pana: «nawróćcie się i wierzcie w Ewangelię» (Mk 1, 15). To nawrócenie polega przede wszystkim na otwarciu naszego serca i rozpoznaniu wielorakich przejawów ubóstwa oraz na ukazywaniu Królestwa Bożego poprzez styl życia zgodny z wiarą, którą wyznajemy. Często ubodzy uważani są za osoby oddzielone, jako kategoria, która potrzebuje jakiejś szczególnej posługi charytatywnej. Naśladowanie Jezusa wymaga w tym przypadku zmiany w mentalności, to znaczy przyjęcia wyzwania, jakim jest udział i dzielenie się życiem. Stawanie się Jego uczniami oznacza decyzję na nie gromadzenie skarbów na ziemi, które dają iluzję bezpieczeństwa w delikatnej i ulotnej rzeczywistości. Przeciwnie, domaga się dyspozycyjności do

uwolnienia się od każdych więzów, które nie pozwalają na osiągnięcie prawdziwej szczęśliwości i błogosławieństwa, aby rozpoznać to, co jest trwałe i nie może być zniszczone przez nic i przez nikogo (por. Mt 6, 19-20).

Nauczanie Jezusa również w tym przypadku idzie pod prąd, ponieważ obiecuje to, co tylko oczy wiary mogą zobaczyć i doświadczyć z absolutną pewnością: «I każdy, kto dla mego imienia opuści dom, braci lub siostry, ojca lub matkę, dzieci lub pole, stokroć tyle otrzyma i życie wieczne odziedziczy» (Mt 19, 29). Jeśli nie wybieramy drogi stawania się ubogimi wobec ulotnych bogactw, władzy światowej i próżnej chwały, to nigdy nie będziemy w stanie ofiarować życia z miłości; będziemy żyli egzystencją fragmentaryczną, pełną dobrych intencji, ale nieskuteczną w przemienianiu świata. Mówimy tu zatem o zdecydowanym otwarciu się na łaskę Chrystusa, który może uczynić nas świadkami swojej miłości bez granic i przywrócić wiarygodność naszej obecności w świecie.

5. Ewangelia Chrystusa przynagla nas do zwrócenia szczególnej uwagi na ubogich i domaga się rozpoznania wielorakich, ciągle zbyt wielu, form nieporządku moralnego i społecznego, które zawsze rodzą nowe formy ubóstwa. Wydaje się, że zyskuje coraz większy poklask koncepcja, według której ubodzy nie tylko są winni swojemu ubóstwu, ale też stanowią ciężar nie do zniesienia dla systemu ekonomicznego, który kładzie w centrum zainteresowań nieliczne kategorie osób uprzywilejowanych. Rynek, który ignoruje lub też traktuje wybiórczo zasady etyczne, stwarza nieludzkie warunki, które wpływają negatywnie na osoby już żyjące w ciężkich warunkach. W ten sposób stajemy się świadkami tworzenia się coraz to nowych pułapek biedy i wykluczenia, generowanych przez działaczy ekonomicznych oraz finansowych pozbawionych skrupułów, pozbawionych zmysłu humanitarnego i odpowiedzialności społecznej.

W ubiegłym roku dołączyła do tego wszystkiego nowa plaga, która jeszcze zwielokrotniła ilość ubogich: pandemia. Nadal puka ona do drzwi milionów osób, a nawet jeśli nie przynosi ze sobą cierpienia i śmierci, to niesie ze sobą ubóstwo. Zwiększyła się niezmiernie liczba ubogich i, niestety, będzie ich jeszcze więcej w najbliższych miesiącach. Niektóre kraje ponoszą z powodu pandemii bardzo ciężkie konsekwencje, do tego stopnia, że osoby najsłabsze zostają pozbawione podstawowych środków do życia. Długie kolejki przed jadłodajniami dla ubogich są namacalnym znakiem tego pogorszenia się sytuacji. Uważne wejrzenie domaga się tego, by znaleźć odpowiedniejsze rozwiązania do zwalczenia wirusa na poziomie światowym, bez dążenia do realizacji jakichś partykularnych interesów. W szczególności pilne jest, by dać konkretną odpowiedź tym, którzy cierpią z powodu bezrobocia, dotykającego w sposób dramatyczny wielu ojców rodzin, wiele kobiet oraz osoby młode. Solidarność społeczna i szczodrość, do której dzięki Bogu wielu jest zdolnych, w połączeniu z dalekowzrocznymi projektami nastawionymi na promocję człowieka, stanowią i będą stanowić bardzo ważny wkład na tej płaszczyźnie.

6. Pozostaje jednakowoż otwarte pytanie, które w żaden sposób nie jest oczywiste: jak jest możliwe dać namacalną odpowiedź milionom ubogich, którzy często spotykają się tylko z obojętnością, jeśli nie z niechęcią? Jaką drogę sprawiedliwości trzeba przemierzyć, ażeby nierówności społeczne mogły zostać przezwyciężone i aby można było przywrócić jakże często zdeptaną godność ludzką? Indywidualistyczny styl życia jest „wspólnikiem" w generowaniu ubóstwa i często zrzuca na biednych całą odpowiedzialność za ich sytuację. Ale ubóstwo nie jest owocem ślepego losu, lecz konsekwencją egoizmu. Dlatego też decydującym jest ożywienie procesów rozwoju, które dowartościowują zdolności wszystkich, aby komplementarność kompetencji oraz różnorodność ról prowadziły do odkrycia zasobów współuczestniczenia. Wiele jest ubóstwa „bogatych", które mogłoby być uleczone przez bogactwo „biednych", jeśli tylko mogliby się oni razem spotkać i poznać! Nikt nie jest tak biedny, żeby nie mógł dać czegoś od siebie drugiemu i otrzymać coś od niego z wzajemnością. Biedni nie mogą być tylko tymi, którzy otrzymują; muszą znaleźć się w sytuacji takiej, aby mogli coś dać, ponieważ oni doskonale wiedzą, jak się zrewanżować. Ile przykładów współuczestniczenia mamy tuż przed oczami! Ubodzy często uczą nas solidarności i dzielenia się. To prawda, są osobami którym czegoś brakuje, często brakuje im wiele, a nawet

tego, co konieczne, ale nie brakuje im wszystkiego, ponieważ zachowują godność dzieci Bożych, której nikt i nic nie może im odebrać.

7. Z tego powodu przyjmuje się inne podejście do ubóstwa. To wyzwanie, które rządy oraz instytucje światowe powinny przyjąć, razem z dalekowzrocznym modelem socjalnym, zdolnym do wyjścia naprzeciw tym nowym formom ubóstwa, które pojawiają się w świecie, i które naznaczą w sposób zdecydowany najbliższe dekady. Jeśli ubodzy są zmarginalizowani tak, jakby sami byli winni sytuacji, w jakiej się znaleźli, to również sama koncepcja demokracji znajduje się w kryzysie i każda polityka socjalna skazana jest na upadek. Z wielką pokorą powinniśmy wyznać, że przed ubogimi jesteśmy często niekompetentni. Mówi się o nich w sposób abstrakcyjny, zatrzymując się na statystykach, i usiłuje wzruszać jakimś filmem dokumentalnym. Ubóstwo jednak powinno prowokować do kreatywnych projektów, które pozwolą na zwiększenie efektywnej wolności, aby ubodzy mogli realizować swoje życie za pośrednictwem własnych, osobowych zdolności. Iluzją, od której trzeba trzymać się z daleka, jest myślenie, że wolność jest dostępna i powiększa się dzięki posiadaniu pieniędzy. Skuteczna służba ubogim prowokuje do działania i pozwala znaleźć coraz bardziej odpowiednie formy podnoszenia i promocji tej części ludzkości, nazbyt często anonimowej i pozbawionej głosu, która jednak ma w sobie odciśnięte oblicze Zbawiciela proszącego o pomoc.

8. «Ubogich zawsze macie u siebie» (Mk 14, 7). Jest to zaproszenie, aby nigdy nie stracić z oczu darowanej okazji do czynienia dobra. W tle możemy dostrzec starodawne przykazanie biblijne: «Jeśli będzie u ciebie ubogi któryś z twych braci, w jednym z twoich miast, w kraju, który ci daje Pan, Bóg twój, nie okażesz twardego serca wobec niego ani nie zamkniesz swej ręki przed ubogim swym bratem, lecz otworzysz mu swą rękę i szczodrze mu udzielisz pożyczki, ile mu będzie potrzeba. […] Chętnie mu udziel, niech serce twe nie boleje, że dajesz. Za to będzie ci Pan, Bóg twój, błogosławił w każdej czynności i w każdej pracy twej ręki. Ubogiego bowiem nie zabraknie w tym kraju» (Pwt 15, 7-8.10-11). W te słowa wpisuje się również Apostoł Paweł, kiedy zachęca chrześcijan należących do wspólnot przez niego założonych, aby pomagali ubogim z pierwszej wspólnoty w Jerozolimie i by czynili to «nie żałując i nie czując się przymuszonym, albowiem radosnego dawcę miłuje Bóg» (2 Kor 9, 7). Nie chodzi o to, by uspokoić sumienie poprzez danie jakiejś jałmużny, ale raczej o przeciwstawienie się kulturze obojętności i niesprawiedliwości, którą często praktykuje się w stosunku do ubogich.

W tym kontekście dobrze jest pamiętać o słowach św. Jana Chryzostoma: «Ci, którzy są hojni, nie mogą domagać się od biedaka rozliczenia z jego postępowania, a jedynie powinni poprawić jego sytuację oraz zaspokoić potrzebę. Biedni mają tylko jedną obronę: swoje ubóstwo i stan potrzeby, w jakim się znajdują. Nie pytaj go o nic innego; ale nawet gdyby był najbardziej złym człowiekiem na świecie, jeśli brakuje mu niezbędnego pożywienia, uwolnijmy go od głodu. [...] Miłosierny człowiek jest portem dla potrzebujących: port przyjmuje i uwalnia od niebezpieczeństwa wszystkich rozbitków; bez względu na to, czy są to źli ludzie, czy dobrzy, czy jacykolwiek inni, którzy są w niebezpieczeństwie, port chroni ich w swojej zatoce. Dlatego też wy również, kiedy zobaczycie człowieka na ziemi, który znajduje się w ubóstwie jak rozbitek na morzu, nie osądzajcie, nie proście o rachunek z jego postępowania, ale uwolnijcie go od nieszczęścia» (Mowa o ubogim Łazarzu, II, 5).

9. Decydujące jest, aby wzrosła wrażliwość ludzi tak, by pojęli potrzeby ubogich, które ciągle się zmieniają, w zależności od zmian zachodzących w ich warunkach życiowych. Dziś bowiem w najbardziej rozwiniętych ekonomicznie regionach świata jest mniejsza gotowość, w porównaniu do przeszłości, na skonfrontowanie się z ubóstwem. Stan relatywnego dobrobytu, do którego się przyzwyczajono, czyni trudniejszym zaakceptowanie wyrzeczeń i ofiar. Jest się gotowym na wszystko, byle tylko nie być pozbawionym tego, co jest owocem łatwego zysku. W ten sposób wpada się w różne formy pretensji, spazmatycznej nerwowości, żądań które prowadzą do strachu i do niepokoju, a w niektórych przypadkach do przemocy. To nie jest kryterium, na którym można konstruować

przyszłość; co więcej, są to również formy bóstwa, od których nie możemy odwracać wzroku. Musimy być otwarci na odczytywanie znaków czasu, które wskazują na nowe sposoby bycia ewangelizatorami w świecie współczesnym. Natychmiastowe towarzyszenie, które wychodzi naprzeciw bieżącym potrzebom ubogich, nie może przeszkadzać dalekowzroczności, aby wprowadzić w czyn nowe znaki miłości i chrześcijańskiej caritas, w odpowiedzi na nowe formy ubóstwa, których doświadcza dziś ludzkość.

Chciałbym, aby Światowy Dzień Ubogich, który celebrujemy już po raz piąty, mógł zakorzenić się jeszcze bardziej w naszych Kościoła lokalnych i otworzyć się na ruch ewangelizacyjny, który spotkałby w pierwszym rzędzie ubogich tam, gdzie oni się znajdują. Nie możemy czekać, aż zapukają do naszych drzwi. Pilnie potrzeba, abyśmy dotarli do nich w ich własnych domach, w szpitalach i w domach opieki, na ulicach i w ciemnych zaułkach, gdzie czasem się chowają, w schroniskach i w centrach przyjęć... Ważne jest, by zrozumieć, jak się czują, czego doświadczają, jakie pragnienia mają w sercu. Przyjmijmy za własne przejmujące słowa księdza Primo Matzzolariego: «Chciałbym was prosić, żebyście nie pytali mnie, czy są biedni ludzie, kim są i ilu ich jest, bo obawiam się, że takie pytania stanowią rozproszenie lub pretekst do unikania dokładnego wskazania sumienia i serca. [...] Nigdy nie liczyłem ubogich, ponieważ nie można ich zliczyć: ubogich się przytula, a nie liczy» („Adesso" nr 7, 15 kwietnia 1949 r.). Biedni są wśród nas. Jakże byłoby to ewangeliczne, jeśli moglibyśmy powiedzieć z całą prawdą: również my jesteśmy biedni, ponieważ tylko w ten sposób będziemy mogli rozpoznać ich realnie i sprawić, że staną się częścią naszego życia oraz narzędziem zbawienia.

Papież Franciszek

Źródło : www.vatican.va